

FIODOR DOSTOJEWSKI

STAWROGIN

WIECZÓR AUTORSKI

przekład: Zbigniew Podgórzec, Tadeusz Zagórski

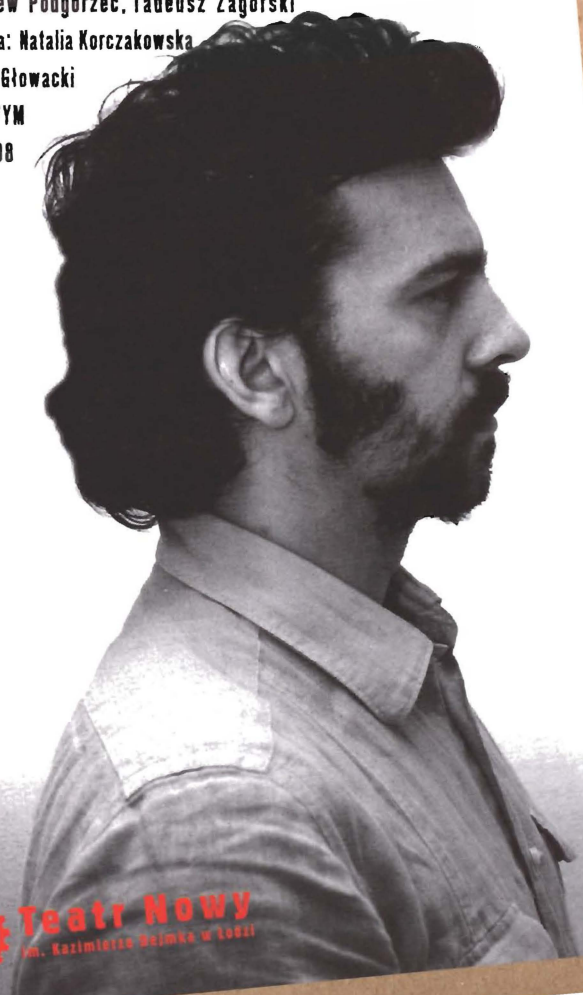
reżyseria i muzyka: Natalia Korczakowska

występuje: Piotr Głowacki

premiera w NOWYM

7 listopada 2008

Mała Sala



Teatr Nowy im. K. Bułki w Łodzi: ul. Zachodnia 93, 90-602 Łódź
dyrektor: Maciej Jankowski, dyrektor artystyczny: Zbigniew Brzoza



Teatr Nowy
im. Kazimierza Bułki w Łodzi

FIODOR DOSTOJEWSKI

STAWROGIN

WIECZÓR AUTORSKI

przekład: Zbigniew Podgórzec, Tadeusz Zagórski

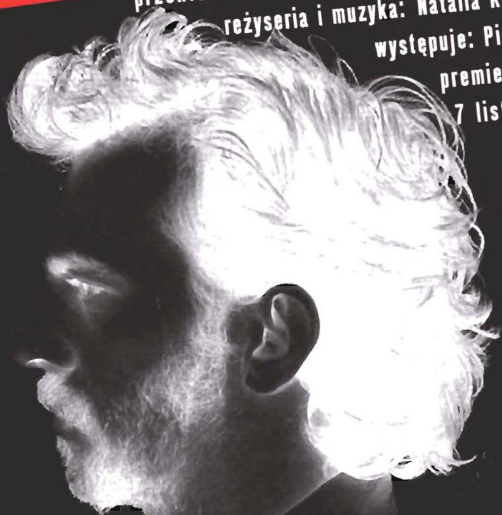
reżyseria i muzyka: Natalia Korczakowska

występuje: Piotr Głowacki

premiera w NOWYM

7 listopada 2008

Mała Sala



Teatr Nowy im. K. Dąbki w Łodzi: ul. Zachodnia 93, 90-400 Łódź

Dyrektor: Magdalena Janasz-Michalak, Dyrektor Artystyczny: Zbigniew Brzozga

Teatr Nowy
im. Kazimierza Dąbki w Łodzi



FIODOR DOSTOJEWSKI

STAWROGIN

WIECZÓR AUTORSKI



Teatr Nowy im. K. Dejmki w Łodzi, ul. Zachodnia 13, 90-401 Łódź
Spółka Produkcyjno Artystyczna Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmki w Łodzi



Teatr Nowy

im. Kazimierza Dejmki w Łodzi

FIODOR DOSTOJEWSKI

STAWROGIN

WIECZÓR AUTORSKI

przekład: Zbigniew Podgórzec, Tadeusz Zagórski

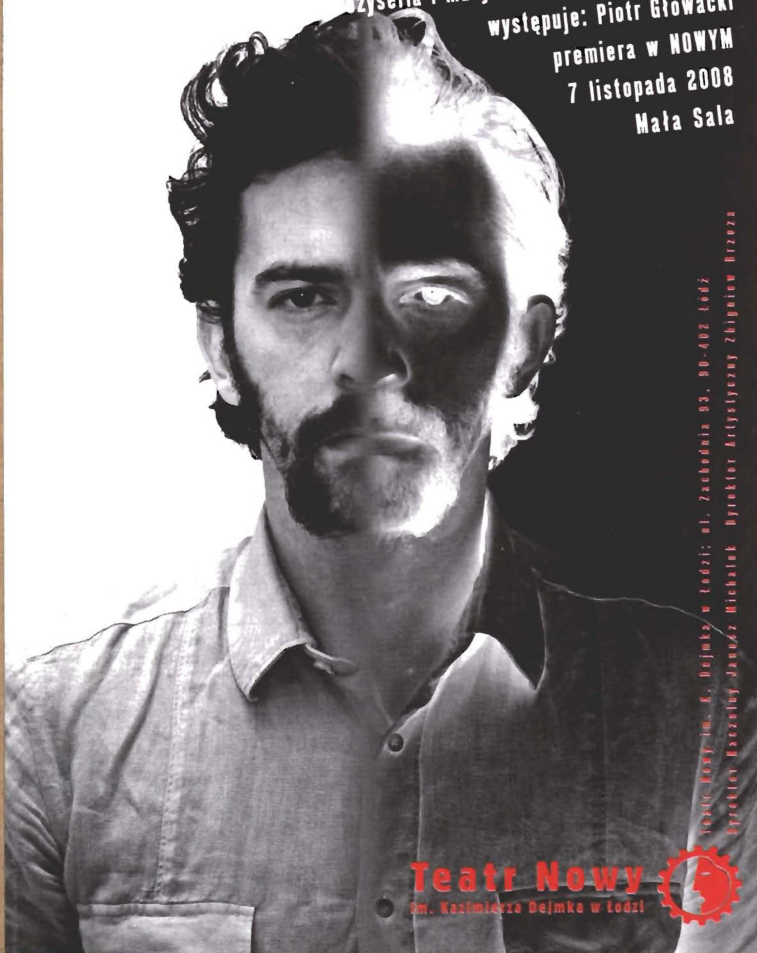
reżyseria i muzyka: Natalia Korczakowska

występuje: Piotr Głowacki

premiera w NOWYM

7 listopada 2008

Mała Sala



Teatr Nowy im. K. Dejmki w Łodzi: ul. Zachodnia 93, 90-402 Łódź
dyrektor Teatru: Janusz Michalak, dyrektor artystyczny: Zbigniew Brzoza

Teatr Nowy
im. Kazimierza Dejmki w Łodzi



FIODOR DOSTOJEWSKI
STAWROGIN

WIECZÓR AUTORSKI

przekład: Zbigniew Podgórzec, Tadeusz Zagórski



Teatr Nowy
im. Kazimierza Dejmka w Łodzi

APOLOGIA GRZESZNIKA

Nazwisko Stawrogina, bohatera powieści *Biesy*, a zarazem negatywnego rosyjskiego Fausta, pochodzi od greckiego słowa *staurós* – „krzyż”, co wskazuje na cierpienie, bądź znaczy po prostu „postawić rogi”, natomiast jego imię Mikołaj (gr. *Nikólaos* – „zwycięzca ludu”) mówi o charyzmacie wielkości).

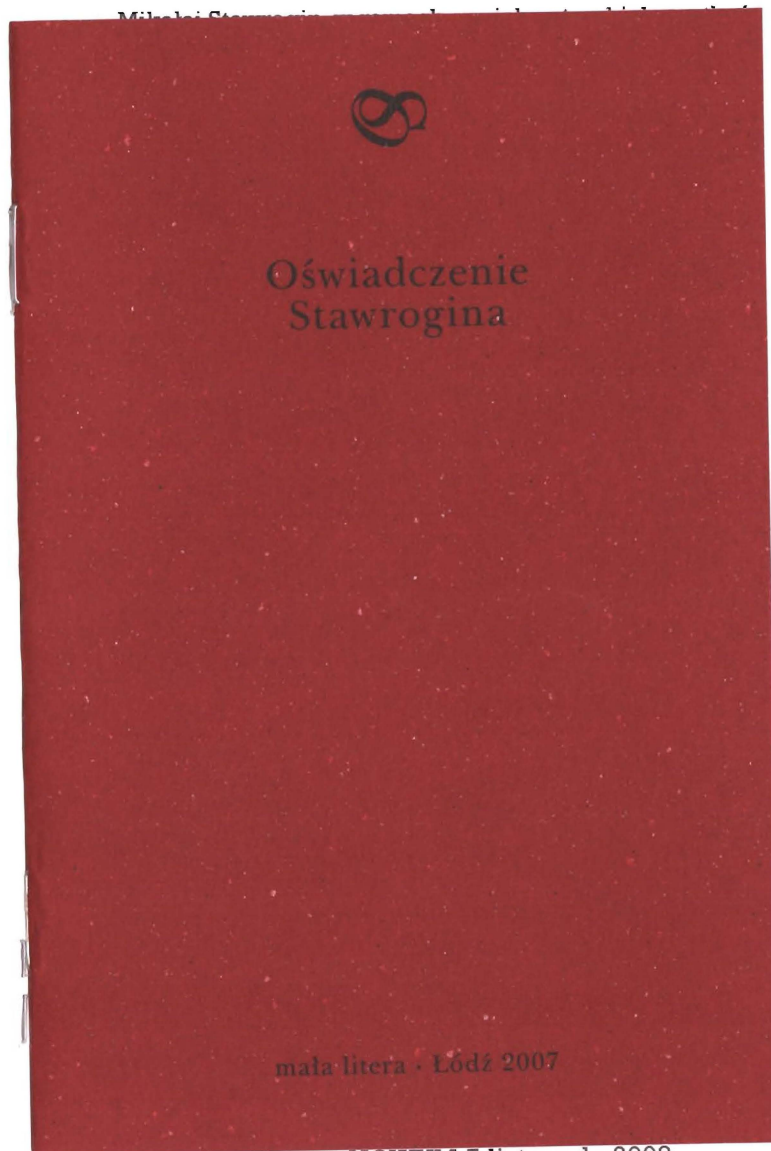
Etapy drogi życiowej Stawrogina wyznaczają imiona kobiet (w tym imię zgwałconej Matrioszy; podczas popełniania przez nią samobójstwa Stawrogin „zaczął przyglądać się maleńkiemu czerwonemu pajęczkowi na listku geranium”), jego zdrady miłosne wyznaczają kolejne zdrady ideowe. Zguba bohatera staje się oczywista, gdy miłość ostatecznie wygaśnie w jego sercu (scena pożegnania z Lizą Tuszną, której życie ze Stawroginem kojarzyło się z miejscem, „gdzie mieszka ogromny, zły pająk, wielkości człowieka”). Twarz Stawrogina przypomina maskę, co świadczy o duchowej martwocie bohatera. Całą swoją energię Stawrogin skierował na zniszczenie samego siebie. Jest człowiekiem przeszłości, wszystko już miało miejsce. Dlatego też powieść rozpoczyna się śmiercią Stawrogina, gdyż utwór jest napisany w kategoriach „odwrotnej perspektywy”, właściwej dla sztuki ikony. Jego autentyczne życie miało miejsce w przeszłości. Stawrogin, rosyjska wersja Don Juana, tragiczny lew salonowy, doprowadza siebie do automatyzmu działań, następnie do postrzegania swego „sobowtóra”, który identyfikuje się z diabłem, a w końcu do całkowitego rozpadu osobowości. Stworzył wokół siebie środowisko pozabawione jakiegokolwiek formy. Jest to więc historia zguby wielkiego grzesznika. Stawrogin jest „archetypem niewierności, idealnym wcieleniem zdradzającego wszystkich i wszystko

Don Juana". Stąd wynika jego negacja ideologii, ponieważ ideologia zakłada jednak uporządkowanie świata, oraz lekomyślny stosunek do słowa (Don Juan po prostu nie może cenić słowa, gdyż inaczej nie mógłby dokonywać miłosnych podbojów).

Spotkanie Mikołaja Stawrogina z biskupem Tichonem (prototypem tej postaci jest znany i popularny w dziewiętnastowiecznej Rosji biskup Tichon Zatoński, 1724-1811) nabiera szczególnego znaczenia. Tichon, pokorny starzec, demaskuje obłudę Stawrogina, który z okrzykiem „Przekleśnięty psycholog!” ucieka z jego celi. Spowiedź Stawrogina jest po prostu próbą apologii swojej grzeszności. Jest to zarazem droga krzyżowa grzesznika, która nie prowadzi jednak do zmartwychwstania: „...poszedł i powiesił się” (Mt 27, 7, 5). Sumienie, ostatecznie zdeprawowane przez niemoralne czyny, pozostało głuche. Martwe sumienie człowieka-maski może prowadzić tylko do śmierci. Dlatego też Stawrogin, „obywatel kantonu Uri wisiał za drzwiami”. Zostawił jedynie kartkę z napisanym jednym zdaniem: „Nie oskarżać nikogo, ja sam”. Los Stawrogina musiał utożsamić się z losami Judasza.

Henryk Paprocki

Tekst powstał po *Wieczorze autorskim Mikołaja Stawrogina* w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego



Premiera w NOWYM 7 listopada 2008

Don Juana". Stąd wynika jego negacja ideologii, ponieważ

Y
s
P
I
I
I
t
c
k
c
t
z
s

T
w Bibliotece Uniwersytetu warszawskiego

Wydawnictwo



Oświadczenie Stawrogina

w tłumaczeniu Zbigniewa Podgórnica

mała litera • Łódź 2007

Premiera w NOWYM 7 listopada 2008

PRZYGOTOWANIE

Pieśń

*Zastanów się człowiecze, na chwilę małą
Zastanów się, a pójdziemy drogą krzyżową,
Mękę Pańską rozważać, za grzechy lzy wylewać,
Także duszom wiernych zmarłych z czyśćca pomagać*

Ja, Mikołaj Stawrogin, oficer w stanie spoczynku, mieszkałem w 186- roku w Petersburgu i oddawałem się tam rozpuście, w której nie znajdowałem zadowolenia. Przez pewien czas wynajmowałem trzy mieszkania. W jednym z nich, a były to pokoje umeblowane, z wiktem i opierunkiem, mieszkałem sam, przebywała tam też wówczas i Maria Lebiadkin, obecnie moja legalna żona. Pozostałe dwa mieszkania odnajmowałem miesięcznie dla swych intryg miłosnych: w jednym przyjmowałem pewną zakochaną we mnie damę, w drugim jej pokojówkę. Kiedyś wpadł mi do głowy pomysł, aby zorganizować u mnie spotkanie owej paniusi i jej służącej w obecności moich przyjaciół i męża owej damy. Znając charakter obu pań, wiele uciechy obiecywałem sobie po tym niewybrednym żarcie. Bez pośpiechu przygotowywałem owo spotkanie. W związku z tym musiałem dość często bywać w jednym z owych mieszkań, w ogromnym domu przy ul. Grochowej, albowiem tam właśnie przychodziła ta pokojówka. Na piątym piętrze od pewnych mieszczuchów rosyjskich wynajmowałem jeden pokój. Sami mieszkali w drugim, mniejszym, i było im tak ciasno, że drzwi między pokojami zawsze były otwarte, z czego byłem nawet zadowolony. Gospodarz, który pracował w jakimś kantorze, wychodził rano i wracał wieczorem. Jego żona, babisko około lat czterdziestu, wciąż coś pruća, kroića

i zszywała, przerabiając rzeczy stare na nowe, i też często wychodziła z domu odnosząc to, co uszyła. Zostawałem w mieszkaniu z ich córką, dziewczynką, jak sądzę, czternastoletnią, bardzo dziecinnie wyglądającą. Miała na imię Matriosza. Matka kochała ją, lecz często ją biła, straszliwie przy tym krzycząc. Dziewczynka usługiwała mi i sprzątała za moim parawanem. Oświadczam, że nie pamiętam numeru domu. Wedle informacji, które posiadam, wiem, że stary dom został zburzony i na jego miejscu stoi teraz nowy, bardzo duży budynek. Nie pamiętam też nazwiska moich mieszczuchów (możliwe, że w ogóle go nie znałem). Przypominam sobie, że krawcowa miała bodajże na imię Stiepanida, po ojcu chyba Michajłowna. Imienia męża nie przypominę sobie. Zupełnie też nie mam pojęcia, skąd pochodzili i dokąd się przeprowadzili. Sądzę, że gdyby podjąć staranne poszukiwania i zasięgnąć informacji u policji petersburskiej można by natrafić na jakieś ślady. Mieszkanie było narożne, od podwórka. Wszystko wydarzyło się w czerwcu. Dom był, pamiętam, koloru jasnoniebieskiego.

Miloba! St...
Pewnego dnia zginął mi scyzoryk, przedmiot zupełnie mi niepotrzebny, ponieważ nie przypuszczając, że ta zbije córkę, ponieważ babsztyl dopiero co skrzyczał dziewczynkę targając ją przy tym za włosy (absolutnie się mną nie krępowano), gdyż posadzała ją o zabranie jakiegoś gałganka. Gdy owa szmatka znalazła się pod obrusem, dziewczynka popatrzyła tylko na matkę z niemym wyrzutem. Zauważyłem to, i po raz pierwszy uważnie przyjrzałem się twarzy dziecka, której dotąd prawie nie dostrzegałem. Miała jasne włosy i mnóstwo piegów na dość pospolitej, bardzo dziecinniej i łagodnej twarzy. Matce nie spodobało się, że córka przyjęła w milczeniu niezastuszone łajanie i nawet zamachnęła się na nią pięścią, nie uderzyła jej jednak, bowiem nagle wynikła sprawa scyzoryka. Rzeczywiście, oprócz nas trojga nikogo w domu nie było, a za mój parawan wchodziła tylko dziewczynka. Babsko wpadło w furie, przede wszystkim dlatego, że niesprawiedliwie skrzyczało dziecko, chwyciło więc za miotłę, wyrwało z niej kilka witek i wysmagało dziewczynkę do krwi na moich oczach. Matriosza nie krzyczała, lecz jakoś dziwnie, po każdym uderzeniu różgą, Ikała. Później szlochała jeszcze z dobrą godzinę. Przedtem jednak, w chwili gdy gospodyni chwyciła za miotłę, aby narwać z niej witek, znalazłem scyzoryk na moim łóżku, musiał w jakiś sposób zsunąć się ze stołu. Od razu postanowiłem, że nie powiem o tym,

z całą świadomością pragnąłem, aby wysmagała dziecko. Decyzję podjąłem błyskawicznie. W takich chwilach zawsze zapiera mi dech w piersiach. Powiniennem jednak opowiedzieć wszystko bardziej mocnymi słowami, niczego nie ukrywając. Wszelkie sytuacje niezwykle hańbiące, nadmiernie poniżające i, co najważniejsze, ośmieszające, w jakich się w moim życiu znalazłem, zawsze wzbudzały we mnie na równi z bezmiernym gniewem, niewiarygodną wprost rozkosz. Dokładnie to samo przeżywałem w chwilach popełniania zbrodni czy w chwilach życiowych niebezpieczeństw. Gdybym był złodziejem, to w chwili popełniania kradzieży upajałbym się świadomością głębi mojej podłości. Nie w podłości byłem jednak zakochany (zachowywałem zdrowy rozsądek), lecz upojenie dawała mi świadomość upadku. Podobne uczucie szaleńczego pohańbienia towarzyszyło mi podczas pojedynku, gdy oczekiwałem na strzał przeciwnika, niekiedy bywało ono niezwykle silne. Przyznaję się, że często szukałem okazji do tego rodzaju podniet, gdyż nie znałem nic ponad nie silniejszego. Gdy wymierzano mi policzki (zdarzyło się to dwukrotnie w moim życiu), czułem to samo, mimo straszliwego gniewu. Wystarczy jednak zapanować nad gniewem, aby rozkosz przewyższała wszystko, co tylko upojonego można sobie wyobrazić. Nigdy nie wspominałem o tym nikomu nawet słowem, ukrywając to jako swój wstyd i hańbę. Kiedy jednak w jakiejś knaj-

pie petersburskiej bito mnie i włóczono za włosy, owo uczucie opuściło mnie, pozostawał tylko wściekły gniew, nie będąc pijanym, biłem się. Lecz jeśli schwyliłby mnie za włosy i przygiął do ziemi ów francuski hrabia, który uderzył mnie w twarz i któremu odstrzeliłem za to dolną szczękę, poczułbym rozkosz i, możliwe, że nie czułbym gniewu. Tak mi się wówczas wydawało. Piszę o tym dlatego, aby każdy wiedział, że nigdy owo uczucie nie opanowywało mnie zupełnie, lecz zawsze świadomość pozostawała nietknięta (przecież na świadomości się to wszystko opierało!). I choć opanowywało mnie ono do szaleństwa, nigdy jednak do całkowitego zapomnienia. Gdy ogień rozpałał się we mnie, zawsze mogłem go opanować, nawet ugasić w ostatniej chwili, nigdy jednak nie miałem ochoty tego uczynić. Jestem przekonany, że mógłbym spędzić całe życie jako zakonnik, mimo zwierzęcej lubieżności, w którą natura mnie wyposażyła i którą w sobie rozbudzałem. Do szesnastego roku życia oddawałem się bez najmniejszego umiaru nałogowi, z którego spowiadał się Jan Jakub Rousseau, lecz położyłem temu kres w jednej chwili, gdy tylko zechciałem. Zawsze byłem panem swej woli, kiedy przyszła mi na to ochota. Pragnę, aby było wiadome, że ani we wpływie środowiska, ani w chorobie nie zamierzam szukać usprawiedliwienia dla moich zbrodni. Gdy skończyło się wymierzanie kary, schowałem szczyrych do kieszonki kamizelki i wyszedłszy wy-

rzuciłem go na ulicy z dala od domu, aby nikt nie dowiedział się o moim postępku. Następnie odczekałem dwa dni. Dziewczynka wyplakawszy się zrobiła się jeszcze bardziej milcząca. Do mnie, jestem przekonany, nie miała żalu. Na pewno zresztą odczuwała wstyd, że ukarano ją w ten sposób w mojej obecności. Nie krzyczyła z bólu, lecz tylko posłuchiwała pod ciosami, właśnie dlatego, że stałem tam i wszystko widziałem. O hańbę swą obwiniała z pewnością siebie, jak czynić to mogło tylko dziecko. Dotąd, być może, bała się tylko mnie, lecz nie jako osoby, a jako lokatora, człowieka obcego, zresztą, zdaje się, była bardzo nieśmiała.

Gdy sięgnę pamięcią, w mojej przeszłości odnalazłem wiele postępków straszliwych. Z pewną kobietą postąpiłem znacznie gorzej, zresztą zmarła od tego. W pojedynkach pozbawiłem życia dwóch niewinnych mężczyzn. Jednakże byłem śmiertelnie znieważony i był to akt zemsty. Mam na sumieniu również popełnione rozmyślnie i ze skutkiem otrucia, o którym nikt nie wie. (Jeśli zajdzie potrzeba, wyjawię szczegóły.) Dlaczego jednak ani jedno ze wspomnień nie wywołuje we mnie podobnej reakcji? Co najwyżej odczuwam tylko nienawiść i to wywołaną wyłącznie moim obecnym stanem, dawniej bowiem z zimną krwią rzucałem je w niepamięć i usuwałem ze swego życia. Wałęsałem się później niemal przez cały rok, starając się zająć czymkolwiek. Zdaję sobie sprawę, że mógłbym i teraz usunąć ze swojej pamięci obraz dziewczynki, gdybym tylko tego zapragnął. Jak dawniej panuję bowiem całkowicie nad swoją wolą. Jednakże rzecz polega na tym, zdaję sobie z tego doskonale sprawę, że nigdy nie pragnęłam tego uczynić, nie pragnę i nigdy pragnąć nie będę. I trwać to będzie tak długo, dopóki nie zwariuję. W Szwajcarii, dwa miesiące temu, wznieciłem w sobie miłość do pewnej młodej kobiety albo lepiej powiedziawszy poczułem taki przypływ żądzy, taki wściekły poryw namiętności, jak za lat młodzieńczych. Poczułem straszliwą pokusę popełnienia nowego przestępstwa, a mianowicie bigamii (byłem już przecież żonaty). Porzuciłem jednak ten za-

miar i uciekłem za radą innej młodej kobiety, której wyjawilem niemal wszystko. W dodatku nowe przestępstwo nie uwolniłoby mnie od Matrioszy.

Mikolaj Stomozia, w ramach swoich autorskich rozważań

Wówczas postanowiłem odbić tę broszurę w trzystu egzemplarzach i przywieźć ją do Rosji. W odpowiednim czasie wyślę ją na policję i do władz miejscowych, równocześnie roześlę ją do redakcji wszystkich gazet z prośbą o wydrukowanie, poślę ją też licznym moim znajomym w Petersburgu i na terenie Rosji. Równocześnie ukaże się ona w przekładach za granicą. Wiem, że z prawnego punktu widzenia nic mi nie zagraża, w każdym razie niewiele. Sam siebie obwiniam, nikt mnie nie oskarża. Oprócz tego nie ma żadnych lub prawie żadnych dowodów. Wreszcie dość mocno zakorzenione przekonanie o moim obłędzie pozwoli mojej rodzinie, przy pewnych staraniach, uchronić mnie przed niebezpieczeństwem ścigania przez władze sądowe. Mówię o tym między innymi po to, aby udowodnić, że jestem w pełni władz umysłowych i znakomicie zdaję sobie sprawę ze swojej sytuacji. Jednak będę miał świadomość, że istnieją ludzie, którzy będą znać całą prawdę, będą patrzeć na mnie, a ja na nich. Czy mi to przyniesie ulgę — nie wiem. Stosuję to jako środek ostateczny. I jeszcze jedno: Jeśli by dobrze poszukać w archiwach policji petersburskiej, może by się coś znalazło. Ów mieszczuch z żoną być może do dziś mieszka jeszcze w Petersburgu. Oczywiście, przypomnieliby sobie ów dom. Był on, przypominam, jasnoniebieski. Nigdzie przecież nie wyjadę i przez pewien okres (rok albo dwa) przebywać będę stale w Skworesznikach, w majątku mojej matki. Jeśli zajdzie potrzeba, stawię się na każde żądanie

ZAKOŃCZENIE

*Placz i ty duszo, wszak ta śmierć dla ciebie,
Zebyś na wieki żyła z Bogiem w niebie;
Zaluj za grzechy, prosz o zmiłowanie:
„Odpuść mi, Panie”*



PRÓBY ODCZYTANIA
OSWIADCZENIA STAWROGINA
FRAGMENTU *BIESÓW*
FIODORA DOSTOJEWSKIEGO
W KSIĘGARNI mała litera
W ŁODZI
STYCZEŃ 2007

Limited Edition

Stawrogina - PIOTR GŁOWACZKI
reżyseria - NATALIA KORCZAKOWSKA
zdjęcia - MARGIN CECHRO

Don Juana” Stąd wynika jego negacja ideologii, ponieważ

Tekst *Biesów*
w przekładzie Zbigniewa Podgórzca

Teksty pozostałe:
Modlitewnik
Warszawa Pallottinum 1990
Ks Władysław Zawalniuk
Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
Z dnia 19 czerwca 1990 roku
Nr 3666/K/90

zdjęcia Marcin Cecko

Mikołaj Stawrogin, w ramach swoich autorskich spotkań odwiedził:

księgarnię Mała Litera w Łodzi
Festiwal „Na Pomostach” w Olsztynie
Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego
Muzeum Fiodora Dostojewskiego
w Sankt Petersburgu, w Rosji

Reżyseria
Natalia Korczakowska

Mikołaj Stawrogin
Piotr Głowacki

Zdjęcia i wizualizacje
Marcin Cecko

Premiera w NOWYM 7 listopada 2008



Teatr Nowy im. K. Dejmka w Łodzi

Dyrektor naczelny
Janusz Michaluk

Dyrektor artystyczny
Zbigniew Brzoza

Stolarnia
Paweł Jaszczak,
Robert Kędziński

Ślusarnia
Leszek Pawlak, Rafał Rozański

Charakteryzatornia
Bożena Kobierzycka,
Małgorzata Zawadzka-Lewik

Rekwizytorzy
Marzena Łuczak, Piotr Małec

Pracownia plastyczna
Dorota Ciach,
Jarosław Kluszczyński

Tapicer
Piotr Nowosielski

Garderobiane
Teresa Cichoń, Beata Łuczak,
Krystyna Meczkułska

Obsługa sceny
Jacek Augustyniak, Piotr Budner,
Leszek Pawlak,
Grzegorz Pawłowski,
Adam Sobczyński,
Marek Szymański

Modystka
Barbara Dyguda

Redakcja programu
Bożenna Jędrzejczak

Sekretarz literacki
Bożenna Jędrzejczak

Koordynator pracy artystycznej
Andrzej Podgórski

Dział Wydarzeń Okoloteatralnych
i Wydawnictw

Zdzisław Jaskuła

Rzecznik prasowy
Jolanta Czop

Kierownik Działu Promocji
Bolesław K. Galczak

Kierownik Biura Organizacji Widowni
Elżbieta Kujawińska

Kierownik Działu Technicznego
Edward Kołtek

Pracownia elektroakustyczna
Grzegorz Kaźmierczak,

Adam Kostrzewski,
Wiesław Roźniatowski,
Sławomir Solarski,
Ryszard Sosnowski,
Lucjan Wegner

Pracownice krawieckie:
Jadwiga Prośniak,

Halina Wieloch,
Czesław Sobczyński,
Stefan Trojanowski

DUŻA SALA

Ray Cooney

Mayday

Ewa Drozdowska
wg H. Ch. Andersena

Krześiwo

Alan Ayckbourn

Wszystko z miłości

wg Moliera

Don Juan

w przygotowaniu

Vašek Kania

**Brygada szlifierza
Karhana**

Adam Walny
wg T. Gautier

**Przygody barona
Münchhausena**

MAŁA SALA

Ferdinand Bruckner

Choroba młodości

Henryk Kleist

Rozbity dzban

Eric-Emmanuel Schmitt

**Małe zbrodnie
małżeńskie**

Edna Mazyza

Zabawy...

w przygotowaniu

Jarosław Iwaszkiewicz

Słońce w kuchni

NOWY PRZEDSTAWIA

Nava Semel

Yotam

Geraldine Aron

Mój boski rozwód

Rezerwacja i sprzedaż biletów oraz informacje:

Biuro obsługi widzów

czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00-16.00, przyjmuje rezerwacje biletów grupowych i udziela informacji o repertuarze;

tel./fax (042) 630 20 86

lub 633 44 94 wew. 306

e-mail: bilety@nowy.pl

Kasy teatru

Duża Sala ul. Więckowskiego 15

tel. (042) 636 05 92 lub 633 44 94 wew. 305;

kasa czynna od wtorku do piątku w godzinach 09.00-19.00, w soboty w godzinach 12.00-19.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawień granych w niedziele, święta i do południa.

Mała Sala ul. Zachodnia 93

tel. (042) 633 44 94 wew. 317;

kasa czynna godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

W obu kasach można kupować bilety na przedstawienia grane zarówno na Dużej jak i na Małej Sali.

Rezerwacja biletów:

telefonicznie w kasach teatru

przez internet, e-mail: bilety@nowy.pl

Projekt programu

i plakatów

Maciej Buszewicz

Sponsorzy i partnerzy teatru:



Patroni medialni:



JASZPOL[®]
sponsor generalny

LAGUNA

RENAULT

sponsor generalny

Teatr Nowy w Łodzi
Im. Kazimierza Dejmka

www.jaszpol.pl

JASZPOL SP Z O.O.
AUTORYZOWANY KONCESJONER RENAULT I DACIA
ŁÓDŹ, UL. BRUKOWA 2 TEL. 042 612 12 22
ZGIERZ, UL. ŁÓDZKA 28 TEL. 042 716 26 52
SKIERNIEWICE, UL. BUCZKA 2 TEL. 046 833 26 90





Teatr Nowy

im. Kazimierza Dejmka

ul. Zachodnia 93, 90-402 Łódź

www.nowy.pl

Kasy teatru tel. (042) 636 05 92

Duża Sala ▶ kasa czynna od wtorku do piątku w godzinach 09.00-19.00
w soboty w godzinach 12.00-19.00

Mała Sala ▶ kasa czynna godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia



I

*Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie
Na śmierć okrutną Jezusa skazanie,
Gdzie niewinnego Pilat dekretuje,
Z lotry winuje.*



II

*Ciężar krzyżowy bierze na ramiona,
Zbołaty Jezus, by dusza zgubiona,
W tym świętym znaku znalazła zbawienie
I odkupienie.*



Pieśń przed XII stacją

*Już Jezus z krzyżem w górę podniesiony
Jest król boleści niezmiernie dręczony,
Kona już w mękach Bóg człowiek prawdziwy
Placz go kto żywy.*



Pieśń przed XIII stacją

*Obwisłe Ciało, martwe, skaleczone,
Czas je zdjąć z krzyża, niechaj udęczone,
Złożą na łonie Matki litościwej
Ledwie co żywej*